

Dwa światy, czyli dylematy rozwoju

JAROSŁAW KORDZIŃSKI

„Powodem, dla którego ludziom tak trudno być szczęśliwymi, jest to, że zawsze widzą przeszłość lepszą niż była, teraźniejszość gorszą niż jest i przyszłość mniej pewną, niż będzie”

/M. Pagnol/

Dlaczego tak jest, że bardziej wzruszają nas smutne historie a nie opis sukcesów potwierdzających, że komuś coś się naprawdę udało? I czemu tak często z osobą, której się po raz kolejny powiodło, łączymy myśli o pójściu na układ, „sprzedawaniu się” czy działaniu niezgodnym z uznawanym przez nas systemem wartości? I wreszcie dlaczego, gdy komuś się zdarzy coś przykrego, bywa że mu serdecznie współczujemy, by potem dość łatwo przejść nad tym do porządku dziennego uznając stwierdzony stan rzeczy za coś absolutnie naturalnego?

Jak opisany stan rzeczy przekłada się na osiąganie przez nas naszych celów rozwojowych? Czy nie jest tak, że kiedy uważamy za nienaturalne bycie zdrowym, pięknym i bogatym, to i nasze osobiste myślenie o tym, co chcielibyśmy osiągnąć, sprowadza się niekiedy do tego, by nie przesadzać z oczekiwaniami wobec zdrowia, bogactwa czy osobistego piękna? Bo przecież od dziecka mówiono nam nieustannie: „Bądź realistą, nie myśl o gruszkach na wierzbie”, „Przestań marzyć o królewiczu z bajki. W życiu trudno kogoś takiego spotkać”. To musi być prawdą!

Żyjemy w dwóch światach. Obiektywnym i subiektywnym. Obiektywny to świat, jaki jest. Świat, w którym o świcie wschodzi słońce, a przez większość dni miesiąca można na niebie obserwować ptaki. Świat subiektywny, to rzeczywistość którą sami kreujemy. To zbiór naszych wyobrażeń i przekonań. Nasz osobisty garnitur postaw i zachowań, które stanowią główny powód podejmowanych przez nas decyzji. Na świat obiektywny nie mamy zbyt wielkiego wpływu. Słońce, jako się rzekło, wstaje o świcie bez względu na to, co o tym myślimy i jak się danego ranka czujemy. Świat subiektywny w całości jest zależny od nas. Dla wielu to olbrzymie szczęście i źródło kolejnych sukcesów – mogą więc to osiągnąć. Dla innych – przyczyna nieustannych i ciężko wypracowanych porażek.

Zawsze, kiedy się zastanawiamy dlaczego znowu nam nie wyszło, skupiamy się na tym, jak bardzo krzywdzi nas świat, który nas otacza. Tymczasem bardzo rzadko jest tak, że wina leży po stronie świata. Problem najczęściej związany jest z moim do niego nastawieniem. Kiedy myślimy, że świat nas nie lubi, on rzeczywiście dostarcza nam całe mnóstwo dowodów na to, że mamy rację. A kiedy myślimy, że kocha... No właśnie, wtedy kocha! Przypomnijmy sobie, jak to jest, kiedy sami jesteśmy zakochani i szczęśliwi. Czy nie jest tak, że dużo więcej nam się wtedy udaje? A nawet jeśli się nie udaje, to i tak jakoś łatwiej jest nam przejść nad tym do porządku dziennego. Co innego, kiedy miłość się wypali. Wówczas bardzo szybko przypominamy sobie, kto jest temu winny. Ten zły świat i wszystko, i wszyscy, co i którzy go stanowią.

Do myślenia o wybranych przez nas celach zawsze warto dodać trochę realizmu. Nie negatywnego związanego z pytaniem: „Czy to się uda?”, ale tego, dla którego podstawowe pytanie brzmi: „Ale konkretnie o co chodzi?”. Urealnianie zakładanych celów rozwojowych to przede wszystkim zastanowienie się nad tym, co warto zrobić, by zakładany przez nas efekt można było skutecznie osiągnąć. Punktem wyjścia zawsze jest sprecyzowanie tego, o co nam chodzi. Warto wyraźnie zobaczyć jak będzie wyglądał oczekiwany efekt naszych starań. Rozsmakować się w korzyściach i radościach spowodowanych dojściem do zaplanowanego rezultatu. Dojść do niemal fizycznego odczucia wewnętrznej radości, które docelowo spowoduje wypracowanie zaplanowanego celu. Pozytywnemu zastanawianiu się nad celami, które zamierzamy osiągnąć, towarzyszy możliwie jednoznaczne opisanie oczekiwanych przez nas rezultatów. Warto więc zastanawiać się nad realnym wymiarem naszych celów. Spróbujmy się im przyjrzeć poprzez treść pewnej historii.

Otóż był, żył kiedyś mędrzec, który uczył swoich uczniów jak żyć, by w przyszłości i oni mogli stać się mędrkami. Swego czasu na stole przy którym siedział postawił wielki dzban i napełnił go kamieniami. Kiedy dzban napełnił się po brzegi zadał swoim uczniom pytanie: „Czy dzban jest pełen?”. „Tak” – odpowiedzieli uczniowie, a mędrzec uśmiechnął się i sięgnął po stojące za nim naczynie ze żwirem, które było co prawda niższe, ale swoją wysokością niewiele ustępowało wysokości dzbana. Starannie wysypał żwir pomiędzy kamienie i znowu zapytał swoich uczniów: „Czy teraz dzban jest pełen?”. Ci już wiedzieli, że mędrzec próbuje im powiedzieć więcej niż widzą, ale uznali, że przecież ich mistrz już nic nowego ze swym dzbanem zrobić nie może, tak więc stwierdzili, że teraz dzban jest pełen choć, zapewne coś jeszcze się z nim wydarzy. I rzeczywiście mieli rację, ponieważ mistrz wyjął zza pazuchy worek drobnego piasku i lekko poruszając dzbanem wysypał do niego całkiem sporo żółtych drobin. W efekcie, kiedy mistrz po raz kolejny zadał pytanie, czy dzban jest pełny, uczniowie niemal natychmiast zakrzyknęli: „Nie!”. I oczywiście mieli rację. Mistrz z wazonu, który stał na stole wyjął kwiaty i całą wodę wlał spokojnie do dzbana, w którym uprzednio umieścił kamienie, żwir i piasek.

O czym mówimy? Mówimy o tym, że jeśli do dzbana nie włożymy najpierw kamieni, to później będzie to już niemożliwe. Jeśli skupimy się na cechach zewnętrznych naszego celu, to bardzo trudno będzie dotrzeć do tego, co dany projekt rzeczywiście sobą reprezentuje. Będziemy cały czas myśleć o tym, jak chcemy być postrzegani w kontekście podejmowanych przez siebie działań, a nie na czym nam na-



prawdę zależy. W efekcie pozbawimy się niezbędnej spójności tego co chcemy, z tym co robimy i co najgorsze, w przypadku jakichkolwiek odstępstw będziemy sobie wmawiać, że dostrzegane nawet niezgodności, to tylko wyjątki potwierdzające regułę.

Warto się zastanawiać nad celowością naszych wyobrażeń. Kiedy myślimy o tym, żeby być kimś takim jak najbardziej znany aktor czy piosenkarka, to bywa, że myślimy nie tylko o rzeczach nierealnych, ale też w jakiś sposób nas frustrujących i docelowo potwierdzających, że do niczego się nie nadajemy. Kiedy jednak zastanowilibyśmy się nad tym, co konkretnie w naszych ulubionych postaciach odpowiada nam najbardziej i co z tego chcielibyśmy widzieć w sobie samych, okazuje się, że choć wielu rzeczy nie jesteśmy i nigdy nie będziemy w stanie osiągnąć, to jednak jest kilka takich punktów, nad którymi możemy w sobie samych popracować.

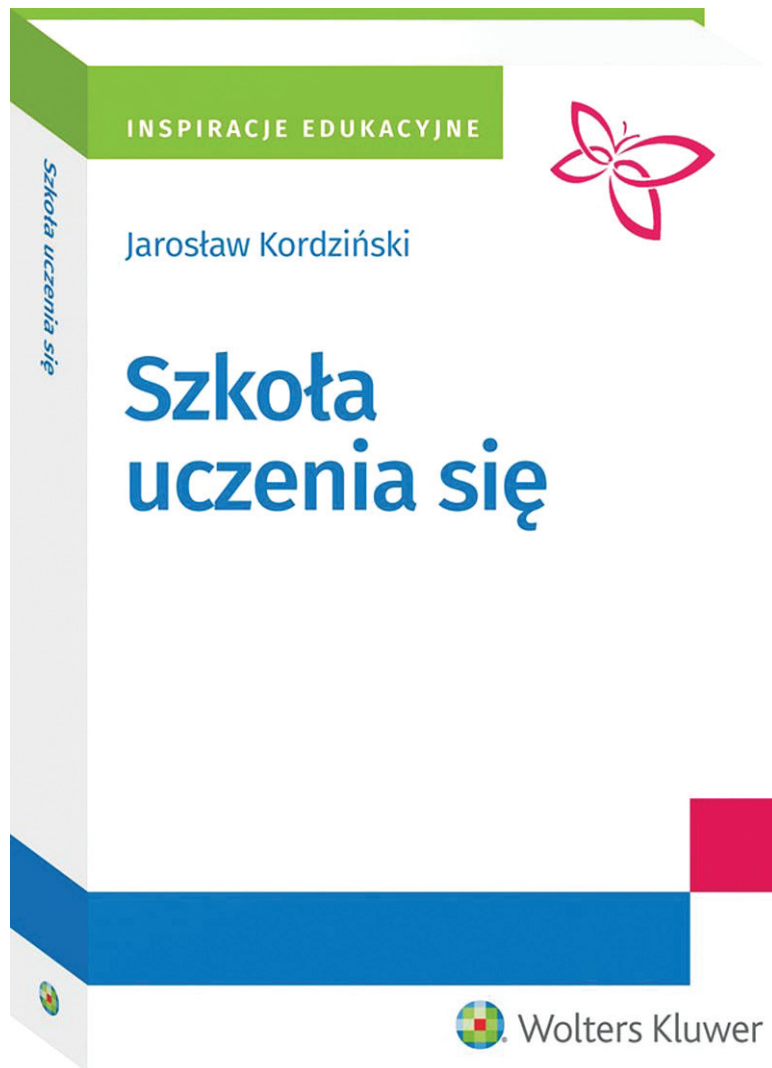
Właściwe dookreślenie celów, które zamierzamy osiągnąć, to podstawa naszego skutecznego działania. To ukierunkowanie, na to dokąd zamierzamy dotrzeć. Coś, co pozwala skutecznie pracować na rzecz wynajdywania tego wszystkiego, co ułatwi osiągnięcie zamierzonego rezultatu. W efekcie jesteśmy bardziej uwrażliwieni na wszystkie informacje, kontakty czy możliwości mogące nam pomóc w osiągnięciu celu, z drugiej zaś strony nie ociągamy się w podejmowaniu wyzwań, które z tych możliwości wynikają. Świadomość celu pozwala na większą specjalizację w tym, co może nam pomóc w realizacji naszych zamiarów. Stajemy się nie tylko bardziej sprawni w tym, do czego dążymy, ale też zaczynamy się kontaktować z osobami, które myślą podobnie, które mogą nam pomóc i dla których, być może, my stajemy się ważni i warci wsparcia. Świadomość celów ułatwia celowe planowanie życia, podejmowanych działań i lepszej ich organizacji. Celowość działań i świadomość osiąganych sukcesów wzmacnia wewnętrzne przekonanie mówiące o tym, że zaplanowany wynik nam się po prostu należy.

By dostąpić tego stanu rzeczy pamiętać musimy, że formułowanie celów to przede wszystkim zejście od kwestii ogólnych do poziomu namacalnych konkretów. Do możliwie jednoznacznego obrazu i możliwego do przewidzenia efektu – wyniku, który nawet jeśli dziś jest jeszcze dość odległy, to poprzez swoją szczegółowość jest niemal namacalny. Możliwy do osiągnięcia. Warto jak najbardziej szczegółowo wizualizować swoje plany. Czym lepiej sobie wyobrazimy swój cel, tym więcej, niekiedy pozornie przypadkowych sytuacji, będzie pomagało nam w jego osiągnięciu. Dzieje się tak między innymi dlatego, że w pomoc do-

osiągnięcia twojego celu, zupełnie bez twojego świadomego udziału, włączy się nasza podświadomość. Dzięki niej zaczynamy dostrzegać dookoła siebie kolejne okazje, otwieramy się na ludzi, poglądy i sytuacje, których do tej pory

albo nie dostrzegaliśmy, albo wydawały się nam zbyt abstrakcyjne czy obce, by się nimi zajmować. Spostrzegamy kolejne możliwości. Nabieramy pewności, że można.

Nowa książka



Opis publikacji

Szkoła stoi na progu istotnych zmian, których głównym powodem są m.in. nowe oczekiwania uczniów sygnalizujących potrzebę zrozumienia celowości podejmowanych działań, szacunku dla ich autonomii i traktowania jak partnerów w pracy nad ich osobistym rozwojem. Uczniowie wolą – i potrafią – brać odpowiedzialność za własny rozwój, niż podporządkowywać się procedurom narzucanym z zewnątrz i odbieranym przez nich jako zbędne oraz pozbawione sensu. Szkoła w związku z tym powinna powoli odchodzić od nauczania i zdecydowanie sprzyjać organizacji przestrzeni do uczenia się uczniów.

Książka stanowi próbę odpowiedzi m.in. na następujące pytania:

- Jaka jest różnica między nauczaniem a uczeniem się?
- Dlaczego uczniowie się (nie) uczą?
- Jakie metody aktywizujące i rozwijające można stosować w pracy wychowawczej oraz jak wpływają one na samodzielność i wzrost odpowiedzialności uczniów?
- Jaka jest rola dyrektora szkoły w rozwoju kompetencji kluczowych dla organizacji uczenia się uczniów?

Adresaci:

Publikacja przeznaczona jest dla nauczycieli, dyrektorów szkół oraz rodziców. Zainteresuje także studentów kierunków pedagogicznych.

<https://www.profinfo.pl/sklep/szkola-uczenia-sie-przedsprzedaz,69671.html>